

Tobera, Marek

Antyskamandryta (Stanisław Piasecki)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 188-195

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK TOBERA

ANTYSKAMANDRYTA (STANISŁAW PIASECKI)

Stanisław Piasecki lubił podkreślać swą przynależność pokoleniową. Był z generacji, która w życie publiczne wstępowała u progu Drugiej Rzeczypospolitej, nieobciążona — we własnym przekonaniu — dylematami i kompleksami tych, co zostali ukształtowani w dobie zaborów. Uważał, że to właśnie jego pokolenie pojmowało niepodległość jako stan naturalny, więc dopiero ono mogło tak naprawdę zapytać: „Polska, ale jaka?”. Aktywność polityczna i dziennikarska działacza obozu narodowego i redaktora „Prosto z mostu” była próbą praktycznego zastosowania wniosków z rozważań nad Norwidowym pytajnikiem. Ironia historii sprawić jednak miała, że po wrześniu 1939 r. losy Piaseckiego i jego rówieśników znów splotły się z doświadczeniem klęski i niewoli, z dziedzictwem, jak przedwcześnie mniemano, przewyciężonym.

Piasecki urodził się w 1900 r. we Lwowie. Brał udział w wojnie polsko-radzieckiej, w akcji plebiscytowej i w trzecim powstaniu śląskim. W 1925 r. ukończył studia ekonomiczne na Uniwersytecie Poznańskim. Z ruchem narodowodemokratycznym związał się w latach studenckich działając w Młodzieży Wszechpolskiej. Później należał do Obozu Wielkiej Polski, natomiast po jego rozwiązaniu, formalnie bezpartyjny, odgrywał pewną rolę w środowiskach młodoendekich i oenerowskich.

Jego przygoda dziennikarska rozpoczęła się również podczas studiów i od początku była związana z prasą nacjonalistyczną: redagował poznańskiego „Akademika”, na krótko podjął też pracę w „Dzienniku Wileńskim”. Po zdobyciu dyplomu zamieszkał w stolicy, gdzie w 1926 r. otrzymał posadę w redakcji „Gazety Warszawskiej”. Rychło jednak przeniósł się do „ABC”. Przejściowo pełnił obowiązki redaktora naczelnego, pracował w dziale kulturalnym, a przez pewien okres również jako sekretarz redakcji. Od 1931 r. prowadził dodatek pt. „ABC Literacko-Artystyczne”, uznawany za jeden z najlepszych w prasie codziennej. Był też współzałożycielem „Wieczoru Warszawskiego”, bulwarowej popołudniówki pomyślanej jako finansowe wsparcie dla deficytowego wówczas „ABC”. „Wieczór” zdobył dużą popularność, stworzył również przeciwwagę polityczną dla prorządowych „czerwoniaków”.

W dziennikach Piasecki pisał przede wszystkim teksty dotyczące kultury: szkice krytyczne, recenzje literackie, muzyczne i teatralne. Wybór swych artykułów opublikowanych na łamach dodatku do „ABC” wydał osobno w tomie pt. *Prosto z mostu* — zamieszczone tam wypowiedzi na temat twórczości współczesnych pisarzy pełne były dygresji światopoglądowych i politycznych. Z podobną tendencją skreślił powieść z kluczem (*Związek Białej Tarczy*) traktującą o walce młodzieży narodowej z komunizmem.

Tytuł wspomnianego wyboru szkiców i recenzji znalazł się w winiecie tygodnika. W 1935 r. zaczęło się ukazywać „Prosto z mostu”, początkowo jako kontynuacja „ABC Literacko-Artystycznego”, a po kilku miesiącach jako samodzielne już pismo. Dynamiczna redakcja oraz dobre pióra sprawiły, że do końca Drugiej Rzeczypospolitej periodyk uważany był za jedno z najważniejszych czasopism omawiających zagadnienia z dziedziny polityki i kultury oraz zamieszczających oryginalne utwory literackie. Wybór swych tekstów z lat 1934–1936, dotyczących opcji i dylematów ideowych, wydał Piasecki w książce pt. *Prawo do twórczości*.

Od lat mocno związany ze środowiskami nacjonalistycznymi wstąpił do Stronnictwa Narodowego po kampanii wrześniowej. W 1939 r. objął funkcję szefa propagandy w konspiracyjnym kierownictwie partii i komendzie Narodowej Organizacji Wojskowej. Prowadził i wypełniał m.in. własnymi tekstami pismo SN i NOW pt. „Walka”. Uczestniczył też w życiu politycznym podziemia.

W grudniu 1940 r. został aresztowany i osadzony przy Alei Szucha, potem na Pawiaku. Mężnie zniósł okrutne śledztwo, choć nie miał złudzeń co do swej przyszłości. Zorganizował system informacji politycznej wśród więźniów, w celi prowadził dyskusje i wygłaszał prelekcje. Jego grypsy zawierały nie tylko wiadomości o kierunku dochodzenia, lecz także artykuły do ukazującej się nadal „Walki”.

Gdy wiadomość o uwięzieniu byłego redaktora „Prosto z mostu” dotarła na Zachód, przyjaciele zwrócili się do Giuseppe Bastianiniego, ongiś ambasadora Włoch w Warszawie, z prośbą o interwencję. Dypłomata, który swego czasu udzielał Piaseckiemu dyskretnej subwencji na propagandę sukcesów faszystowskiej Italii, istotnie podjął jakieś starania, na ratunek było już jednak za późno. W czerwcu 1941 r. redaktor „Walki” zginął w zbiorowej egzekucji w Palmirach.

Tygodnik „Prosto z mostu” był dziełem życia Stanisława Piaseckiego. Gdy wychodził spod prasy jego pierwszy numer, wśród czasopism o tej częstotliwości dominowały od lat „Wiadomości Literackie”. Nowy periodyk stworzył wobec nich wyraźną alternatywę ideową, intelektualną i komercyjną. Włączył się więc do rywalizacji znanej już i z poprzednich kart dziejów prasy polskiej — walki tygodników społeczno-politycznych (w latach trzydziestych często także i literackich) o wpływ na światopogląd inteligencji. U schyłku Drugiej Rzeczypospolitej konflikty i połajanki między najbardziej prestiżowymi z nich: katolicką „Kulturą”, nacjonalistycznym „Prosto z mostu”, liberalnymi „Wia-

domościami Literackimi” czy socjalistycznymi „Sygnałami”, odzwierciedlały dyferencjację elit, ich zróżnicowaną wrażliwość na hasła, symbole i racje polityczne.

Piasecki deklarował, że „Prosto z mostu” „nie jest organem żadnej grupy i żadnej partii, [...] jest bez przymiotnika i po prostu narodowe”. Chciał uczynić z pisma forum wymiany myśli i idei młodego pokolenia nacjonalistów. Dział polityczny, prócz artykułów redaktora naczelnego, wypełniały teksty publicystów także związanych z ONR czy radykalnymi kręgami SN: Wojciecha Wasiutyńskiego, Jana Mosdorfa, Adama Doboszyńskiego, Jana Korolca, Alfreda Łaszowskiego, Witolda Nowosada.

„Prosto z mostu” eksponowało swój katolicyzm, uważając to nie tylko za deklarację wyznaniową, lecz także polityczną. Było nieprzejednane wobec liberalizmu i rozwiązań ustrojowych zachodnich demokracji. Zwalczało komunizm. Głosiło antysemityzm. Odrzucało możliwość kompromisu z bezideową, zdaniem redakcji, sanacją. Snuło koncepcje „katolickiego państwa narodu polskiego” o totalitarnym systemie politycznym i nowym porządku gospodarczym, dalekim od monopolistycznego kapitalizmu.

Inne działy pisma prowadzone były również z troską o klarowne oblicze tygodnika. Konstanty Ildefons Gałczyński prócz liryk publikował w nim *Piosenki wesołego opozycjonisty*. Jerzy Andrzejewski, który ogłosił tu m.in. *Ład serca*, uważany był wówczas za pisarza katolickiego. Wojciech Bąk i Jerzy Pietrkiewicz równie silnie eksponowali religijne i narodowe inspiracje swych poezji. Protegowana przez redakcję twórczość młodego pokolenia wsi prócz motywów gniewu społecznego odwoływała się do podobnych symboli i wartości. Także w tym duchu krytykę literacką i artystyczną uprawiali Jan Dobraczyński, Włodzimierz Pietrzak, Jerzy Waldorff, Tadeusz Dworak. O ekonomii pisał Jerzy Zdziechowski. Stały, z reguły brutalnie antysemicki felieton zamieszczał od 1938 r. Adolf Nowaczyński. Wymowa wypełniających ostatnią stronicę satyr była ściśle związana z opcją ideową pisma.

Owa ostentacja polityczna i światopoglądowa nie spowodowała bynajmniej jednolitości publikacji „Prosto z mostu”. Redakcja dbała o współpracę pewnych autorów nie podzielających jej poglądów. W wierszach i wypowiedziach prozatorskich Kazimierza Iłakowiczówny, w szkicach Karola Irzykowskiego czy Kazimierza Czachowskiego nie sposób było dopatrzeć się ideowego pokrewieństwa z tezami artykułów wstępnych.

Redaktor naczelny podkreślał też swe przekonanie o pożytku dyskusji prowadzonej z odległych, nawet antagonistycznych pozycji. Na łamy swego periodyku zaprosił Leona Kruczkowskiego z artykułem *Bezdroża nacjonalizmu i socjalistyczne ideały*. Opublikował polemikę Jerzego Turowicza z Adamem Doboszyńskim, w której przyszły twórca „Tygodnika Powszechnego” bronił bardzo osobistego, rzecz można intymnego, pojmowania katolicyzmu przez Mauriaca. „Na prawach dyskusantki” Zofia Kossak-Szczucka skrytykowała nadużywanie argumentacji religijnej w antyżydowskich wystąpieniach oenerowców. Próbowano też debaty z publicystami katolickimi nie podzielającymi totalitarnych fascynacji tygodnika.

Piasecki początkowo starał się, by jego pismo zachowało pewną koturnowość, jaką daje zainteresowanie raczej grą idei niż doraźną batalistyką polityczną. „Odpowiada potrzebom kulturalnym poważnego odłamu społeczeństwa, nie ulegając jego nawykom myślowym, ale starając się je intelektualnie pogłębić” — charakteryzował pierwszy rocznik „Prosto z mostu” blisko związany z periodykiem Wojciech Bąk. Nawet w dobie eleganckiej dysputy z Kruczkowskim redaktor „Prosto z mostu” nie stronił jednak od ostrej publicystyki, niekiedy pisanej *ad personam*, a zawsze opozycyjnej. Stąd dość częste konfiskaty, stąd również — procesy. Z powodu publikacji tygodnika prawowano się o obrazę Wacława Sieroszewskiego (jego mowę parlamentarną w obronie Brześcia i Berezny skomentowano fotomontażem przedstawiającym prezesa PAL w mundurze carskiego żandarma oraz uwagą sugerującą psychiczną rusyfikację byłego zesłańca — za pretekst posłużyła praca Sieroszewskiego, wydana ongiś po rosyjsku pod auspicjami Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego; nieco później Piotr Grzegorzczak zarzucił mu też plagiat bajek braci Grimm) oraz Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, urażonego tekstem Łaszowskiego o zgniliznie panującej ponoć w świątyni Melpomeny. Dodajmy, że z powodu artykułu Mosdorfa, przewrotnie zarzucającego Russelowi plagiat z Rzymowskiego, do procesu wprawdzie nie doszło, niefortunny autor książki *Prawo do życia a powinność pracy* zmuszony był jednak wystąpić z Akademii Literatury.

Z czasem styl tygodnika uległ zaostreniu, a nawet brutalizacji. Widać to również w kwestii żydowskiej, od początku istnienia pisma traktowanej przecież w sposób właściwy ówczesnym nacjonalistom. Gdy po „nocy kryształowej” powstał problem Żydów — obywateli polskich wydalonych z Niemiec, Karol Zbyszewski wyraził się z aprobatą o terrorze hitlerowskim, twierdzenie zaś: „Jeśli się nie chce być żywcem zjedzonym przez pluskwy, trzeba je rozgniatać” kończyło felieton. Tego rodzaju ewolucja spowodowała w 1938 r. rozstanie z pismem Andrzejewskiego, Irzykowskiego oraz dotychczasowego kierownika działu literackiego Bolesława Micińskiego. Nadal jednak swe teksty zamieszczali tu autorzy dalecy od koncepcji totalitarnych. Wiersze Iłłakowiczówny czy szkice Kołaczekowskiego sąsiadowały więc niekiedy z kolejnymi odcinkami *Drobiazgów pogromowych* Celina.

Zradykalizowany ton „Prosto z mostu”, choć często postrzegany jako drastyczny, mieścił się w ramach ówczesnego kodeksu kultury politycznej (z Mieczysławem Grydzewskim Piasecki był „na ty”). U schyłku dwudziestolecia dawny, niepisany dygest w pewnym przynajmniej stopniu jeszcze obowiązywał, chociaż forma i treść prasowych filipik rodziła coraz więcej skojarzeń i z nowym stylem części elit władzy, i z ekscesami partyjnych bojówek.

Profil publicystyki uprawianej przez Piaseckiego w „Prosto z mostu”, w porównaniu z jego wcześniejszymi tekstami, uległ wyraźnemu upolityczeniu. Z artykułów wstępnych i innych wypowiedzi redaktora naczelnego wyłaniała się dość klarowna, nasycona ideologią, wizja przyszłości.

Zastanawiając się nad duchowym obliczem swych czasów Piasecki konstatował wyczerpanie się dziedzictwa dziewiętnastego stulecia z jego indywi-

dualizmem, materializmem, świeckością. Liberalizm „Wielkich Demokracji” wkrótce odejść miał do lamusa historii. Ongiś odgrywał rolę pozytywną wprowadzając masy do życia publicznego, umożliwiając rozwój świadomości narodowej i społecznej. Jednak współcześnie wyrodził się w system „wolności wyzysku”, w „imperializm złota” — twierdził publicysta. Jego zdaniem, wielkoprzemysłowy kapitalizm zbankrutował moralnie, a także — w wyniku wielkiego kryzysu — poniósł klęskę ekonomiczną, z której odrodzić się już nie będzie w stanie. Liberalizm polityczny również wyczerpać miał swe możliwości, choć miał jeszcze „mechaniczną zabawkę wyborów” nakręcaną przez egoistyczne koterie. Wielka Brytania i Francja w systemie wersalskim przeżywały zmierzch dawnej świetności, pogrążone rzekomo w chaosie moralnym, sparaliżowane pacyfizmem.

„Nadchodzi czas nacjonalizmów” — dowodził Piasecki. Uważał, że rewolucje narodowe, dokonane już we Włoszech i w Niemczech, ukształtują nowe oblicze Europy. Z faszyzmem „czarnych koszul”, z Falangą gen. Franco wiązał też nadzieję na odrodzenie i przewartościowanie katolicyzmu politycznego: z formuły cierpiętniczej na rycerską, krucjatową. Niejednoznaczny był natomiast jego stosunek do hitleryzmu. Uznając organizację życia społecznego i ład gospodarczy Trzeciej Rzeszy za osiągnięcia ostrzegał jednak, że duchowo antychrześcijański nazizm zmierza „ku jakiemuś nowemu barbarzyńskiemu pogaństwu”.

Za najważniejszego antagonistę ruchów nacjonalistycznych Piasecki uważał komunizm. Z uznaniem wyrażał się o pewnych elementach ustroju ZSRR; akcentował zwłaszcza likwidację dawnego wyzysku i sprawiedliwy rzekomo podział dóbr. W jego przekonaniu, komunizm grzeszył jednak materialistycznym pojmowaniem świata i kreacją „niewolników produkcji” — w obu tych elementach widział zresztą zalążek przyszłej klęski tego eksperymentu ustrojowego. Międzynarodowy ruch komunistyczny uważał natomiast za narzędzie sterowane z Moskwy polityki imperialnej.

Wojnę domową w Hiszpanii pojmował Piasecki jako zapowiedź konfliktu (czy serii konfliktów) na znacznie większą skalę. Wobec duchowej klęski demokracji zachodnich o przyszłości Europy zadecydować miała konfrontacja totalnego nacjonalizmu (czy raczej: totalnych nacjonalizmów) z komunizmem.

Aby Rzeczpospolita mogła odegrać istotną rolę wśród zachodzących i tak właśnie pojmowanych przemian, winna przezwyciężyć swą słabość, przede wszystkim w sferze idei. Należało więc rozbudzić „wolę wielkości”, decydującą, zdaniem Piaseckiego, o potęgę państw i narodów. „Żeby stać się narodem wielkim trzeba chcieć nim być, trzeba wprzód nim zostać w wyobraźni, zanim zostanie się naprawdę” — pisał. Głosił potrzebę przewartościowania tradycji, którą ukształtowały czasy zaborów. „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Nie rzucim ziemi”, „Nie chcemy już od was uznania” — tę nagację uważał za charakterystyczną dla psychiki polskiej, defensywnej i pełnej kompleksów. Pragnął, by w miejsce czci dla Żółkiewskiego — bohaterskiego wodza poległego pod Cecorą, pojawiła się dumna pamięć o Żółkiewskim wkraczającym do Moskwy. Chciał, by polski patriotyzm stał się ofensywny, dynamiczny.

Uważał, że w dobie sukcesów Mussoliniego, Hitlera i Franco z jednej, Stalina zaś z drugiej strony tylko obóz narodowy może sprostać odpowiedzialności za państwo. Jedynie nacjonałiści, w jego przekonaniu, potrafili dokonać syntezy wiary religijnej ze swym politycznym credo. A czasy, zdaniem Piaseckiego, wymagały przede wszystkim wielkiej idei.

„Prosto z mostu” nie wskazywało środków mających doprowadzić narodowców do zdobycia władzy. Naczelnicy nie proponował też konkretnych rozwiązań w dziedzinie ustroju politycznego. Poprzestawał na złożeniu ogólnej deklaracji: „Gdy się wierzy, że istnieje tylko jedna prawda, a nie dziesięć prawd, w których (liberalnie) można sobie wybierać jak w ulegąłkach, musi się być totalistą, bo totalizm to przecież nic innego, jak oparcie całego życia ludzkiego, jednostkowego i społecznego, na zasadach jednej prawdy. Totalizm [...] to monoideowość, jak ją słusznie określił o. Bocheński”.

Rządzona przez nacjonalistów Polska miała więc być państwem „ideokratycznym”. Jej system ekonomiczny chciał oprzeć Piasecki na zasadach bliskich tezom *Gospodarki narodowej* Doboszyńskiego. W swym *Prawie do twórczości* pisał o koniecznej dekoncentracji własności i produkcji. Nowy ład winien gwarantować egalitarnemu społeczeństwu prawo do pracy i właśnie — prawo do twórczości w rodzinnych warsztatach, drobnych przedsiębiorstwach, współcześnie niszczonej przez konkurencję potentatów.

Rolę międzynarodową przyszłej Polski widział Piasecki w zbudowaniu „bloku BPA (Balticum, Pontus, Adria)”. Oryginalność redaktora „Prosto z mostu” i w ogóle „młodych” w ujęciu problematyki Międzymorza, często obecnej w polskiej myśli politycznej, polegała na koncepcji aliansu nacjonalistów. Miał to być sojusz państw, w których władzę sprawowałyby „ruchy narodowo-chrześcijańskie”, pozwalające przeciwstawić się „pogańskim despotiom sowieckiej i hitlerowskiej”. Przymierze to mogłoby zostać zawarte dopiero po zwycięstwie nacjonalistów w krajach Europy Środkowej. Ponieważ jednak Piasecki był o nim przekonany, z nadzieją śledził działalność zborowców w Jugosławii czy „Żelaznej Gwardii” w Rumunii.

Antyniemiecki sojusz z Francją i Wielką Brytanią w przededniu wojny uważał za posunięcie czysto taktyczne, niemalże zło konieczne. Protestował przeciw próbom nadania mu wymiaru ideowego. Wobec Trzeciej Rzeszy formułował program ofensywny („po Zaolziu — Nadodrze”), co zostało zresztą zauważone w ministerstwie dr. Goebbelsa i odpowiednio nagłośnione w propagandzie hitlerowskiej.

Uważał, że niebezpieczeństwu determinowanemu sąsiedztwem z ZSRR należy przeciwdziałać przede wszystkim poprzez walkę wewnętrzną z ruchem komunistycznym. W wymiarze geopolitycznym — polemizując m.in. ze swym kolegą redakcyjnym Wasiutyńskim — sygnalizował natomiast potrzebę zbliżenia polsko-ukraińskiego. Nie podważając bynajmniej praw Rzeczypospolitej do Małopolski Wschodniej kwestionował sens zwalczania działających tam organizacji ukraińskich, którym wyznaczał pewną rolę w budowie „bloku BPA”. W rozwinięciu tej koncepcji przeszkodziła mu jednak cenzura, a intrygująca konfiskata wywołała w prasie pewien rezonans.

Inaczej widział przyszłość mniejszości białoruskiej. Stwierdzając niski stopień jej uświadomienia narodowego postulował politykę polonizacji. Jednym z przewidywanych przezeń środków służących zjednaniu wsi białoruskiej dla polskości miała być parcelacja folwarków.

Rozważania o problematyce żydowskiej, tak ostro ujętej w programach „Ruchu Młodych” i ONR, naczelny „Prosto z mostu” powierzał Mosfordowi czy Dworakowi. Piasecki znajdował się tu w sytuacji wyjątkowo niezręcznej, gdyż miał wśród przodków Żydów. Mimo to odrzucał asymilację. Twierdził, że zagadnienie mniejszości żydowskiej w Polsce rozwiąże, forsując przymusową emigrację, obóz narodowy wspólny z... syjonistami. Nie pochwałał antysemitycznych burd na uczelniach, aczkolwiek odpowiedzialnością obciążał przede wszystkim władzę państwową, wzbraniając się przed wprowadzeniem *numerus clausus*. W sumie jednak w tekstach sygnowanych własnym nazwiskiem wypowiadał się na ten temat nieczęsto i z zachowaniem względnej powściągliwości formy (choć przecież tonacja tygodnika bywała w tej materii niezwykle ostra i zjadliwa).

Piasecki nie miał złudzeń co do poziomu gospodarczego i cywilizacyjnego Drugiej Rzeczypospolitej. Sceptycznie oceniał jej rolę międzynarodową, siłę militarną. Często jednak snuł fantazje, wierny swej pochwalnej bajce — zwłaszcza tej o latającym dywanie. Chciał pobudzać wyobraźnię, artykułować marzenia. Naszkicowaną przezeń wizję państwa narodowego realizować miały współczesne i przyszłe formacje nacjonalistów. Sądził, że potrzeba im nie tylko determinacji, ale także cierpliwości i wytrwałości — jego teksty często rozważały przecież problemy nawet nie dnia jutrzejszego Polski, lecz pojutrze.

Publicystyka twórcy „Prosto z mostu” współbrzmiała na ogół z zasadniczymi tezami myśli programowej „młodych”. Od tekstów drukowanych na łamach „Sztafety” czy „Przełomu” różniły ją raczej nie diagnozy i konstatacje, lecz pewna elegancja pióra, szerokość spojrzenia i skłonność do ważenia argumentów. Piasecki daleki był zresztą od basowania radykalnym nacjonalistom. Irytowały go konflikty i animozje wewnątrz tych środowisk. Przestrzegał przed wulgarnością myślenia, brutalizacją życia publicznego — choć nie jest jasne, do jakiej granicy aprobował polityczną przemoc. Pisząc o sprawach aktualnych był równie elastyczny, jak w roli redaktora swego tygodnika. Potępiał np. Berezę (nawet gdyby za drutami przebywać mieli „sami tylko Żydzi i komuniści”) oraz represje policyjne wobec członków KPP (twierdził, że groźniejsi są jako konspiratorzy niż działacze jawnych organizacji), choć przecież ani Żydom, ani komunistom nie pozostawiał wątpliwości co do ich przyszłych losów w „Polsce narodowej”. We współczesnej Rzeczypospolitej za pożądaną uważał natomiast swobodę uprawiania działalności opozycyjnej i różne przesłanki pozwalają przypuszczać, że tezy owej nie formułował powodowany wyłącznie wymogami taktyki politycznej. Starał się myśleć i pisać niekonwencjonalnie.

„Staszek był przede wszystkim redaktorem, to jest człowiekiem organizującym warsztat dla innych, kierującym twórczością publicystyczną innych, wy-

czarowującym z pozornie nieraz dysonansowych głosów symfonii. Był niewątpliwie bardziej redaktorem, niż publicystą, ideologiem, krytykiem, choć tym wszystkim był w niemałej mierze” — wspominał swego szefa i kolegę Wasiutyński. I jako redaktor, i jako autor dbał Piasecki o zachowanie „pionu” — jak zwykł określać ideową jednoznaczność i determinację. Próbował je godzić z otwartością, z wymogami uczciwej i rzeczowej dyskusji. Spokojny o przestrzeganie pryncypiów w swych tekstach i w swoim czasopiśmie nie bał się przecież różnorodności tez i punktów widzenia, owych dysonansów, o których wspominał Wasiutyński. Starał się też docenić „pion” u innych, także tych z przeciwnej strony barykady. Nie cierpiał natomiast bezideowości, koniunkturalizmu — i u polityków, i u intelektualistów.

Jego na wskroś ideologiczne dziennikarstwo kształtowała epoka, w której przepłynął przez Europę silny prąd narodowych totalizmów. Przeciwnikom kojarzył się z zagrożeniem wartości podstawowych. Polskim zwolennikom jawił się natomiast jako szansa przewyciężenia słabości politycznej i materialnej swego narodu, jako sposób na zniszczenie „snów o potędze”. Że kosztem innych? Trudno — powiadali „młodzi” — skoro toczy się permanentna walka ideologii i zbiorowości, skoro przyszłość jest przed nacjonalizmem. Piaseckiemu i tym, którzy podzielali jego poglądy, wydawało się zresztą, że współczesność potwierdza ich założenia i diagnozy: szok wielkiego kryzysu i ład gospodarczy hitlerowskich Niemiec; Abisynia, anchluss i zwycięstwa gen. Franco z jednej strony — fronty ludowe w Hiszpanii i we Francji, ap-peacement, pacyfizm i Monachium z drugiej... Duże znaczenie miały tu także wydarzenia za wschodnią granicą Rzeczypospolitej. Formacja autora *Prawa do twórczości* uważała, że jedyną poważną alternatywę dla ideologii narodowej stanowi komunizm.

Renoma pióra i tygodnika Piaseckiego sprawiła, że w pewnych środowiskach uchodził za autorytet. Ostre polemiki i kpiarskie złośliwości, których nie szczędzili mu adwersarze, też zaświadczyć mogą o znaczeniu, jakie przywiązywano do artykułów i redagowanych przezeń tekstów. A potrafił być trudnym przeciwnikiem.

Był także wszechstronnym profesjonalistą. Prowadził tygodnik o ambicjach ideotwórczych, pracował w dziennikach politycznych i sensacyjnych popołudniówkach. Pisał artykuły programowe, szkice literackie, recenzje muzyczne i teatralne, a także drobne noty i doniesienia. Czytały go elity, czytała masowa publiczność wielkomięjska. Do historii prasy przeszedł jako twórca ważnego tygodnika społeczno-politycznego i literackiego, a także jako niezłomny konspirator, który dziennikarzem pozostał nawet na Pawiaku.